Nr. 18. Lwów — 1888 r. Rok XI.

Numer pojedyńczy 15 ct.

# GONIEC

Numer pojedyńczy 15 ct.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH.

**„Goniec“ i „Iskra“** wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Prenumerata na obydwa pisma wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce 20 franków rocznie — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych: **do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10.** Listy powinny być frankowane. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

*Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.*

## Wizerunki byłej Armji Polskiej.

### I.



Naczelny wódz.



S z t a b.



Na placówce.



T y r a l i e r y.

# BEZ KOŃCA

NOWELKA

przez

WOŁODEGO SKIBĘ.

(Dokończenie)

Nieznajoma skorzystała z tej minuty, aby wysiąść z wagonu i przenieść się do innego, szepnąwszy po drodze konduktorowi, że dłużej z warjatką jechać nie może.

Otellina chciała biedz za nią, ale nim się zdecydowała, zagrodził jej drogę jakiś wsiadający do wagonu mężczyzna, za którym konduktor drzwi zatrzasnął i pociąg ruszył w mgnieniu oka.

Od Podzamcza do następnej stacji, Barszczowic, jest tylko dwie mile, ale na przebycie dwóch mil, pociągi ówczesne potrzebowały aż pięćdziesięciu minut, pani Cicka miała więc zostać przez trzy kwandranse przeszło, sam na sam, z młodym nieznajomym mężczyzną.

Położenie jej było okropne. W Barszczowicach Hipolit i Hortensja mogli wysiąść i zniknąć bez śladu. Wysiąść samej i szukać po wagonach niewiernego małżonka było ryzykownem, bo przystanek trwał zaledwie minutę, można się więc było narazić na odjazd pociągu i pozostanie na noc w miejscu, gdzie o hotelach nie mają wyobrażenia. Jedynym ratunkiem było kazać konduktorowi wywołać pana Cickiego, ale jak to zrobić nie umiejąc po niemiecku, gdy konduktor, ani słowa nie rozumiał po polsku?..

Za jedynego pośrednika mógł posłużyć nieznajomy towarzysz podróży, zawiązała więc z nim rozmowę. Młodzieniec okazał się niezmiernie do rozmowy ochoczym, zaczepienie ośmieliło go widocznie. Zaczął ubolewać nad losem Otelliny, zmuszonej podróżować samotnie; po kilku minutach podróży już ją pocałował w rączkę...

Kiedyindziej takie zuchwalstwo oburzyłoby niezmiernie panią Hipolitową, ale teraz, czując się opuszczoną, samą na świecie, zdradzoną, uważała prawie za swój obowiązek nie szanować praw małżonka, który od niej tym samym pociągiem uciekał.

W kwandras potem już nieznajomy narzekał i gorzko ubolewał, że mu losy niepozwalają dalej jechać z panią Cicką, jak do Barszczowic...

W Barszczowicach wysiadł, pożegnawszy się z Ottelliną stokrotnem ucałowaniem obu łapek, i polecił konduktorowi wywołać pana Cickiego, co konduktor, naturalnie, wypełnił natychmiast, ale po swojemu przekręcając nazwisko Cicki na Sicki.

Otellina przygotowała sobie w myśli całą scenę przyjęcia niewiernego małżonka, gdy do wagonu, w samej chwili ruszenia pociągu, wskoczył jakiś już szpakowaty, ale lekki i żwawy mężczyzna, bynajmniej do Hipolita niepodobny.

— Pani dobrodziejka życzyła sobie... — rzekł zmieszany widokiem nieznajomej kobiety, kłaniając się jej najgrzeczniej, — jestem Łukasz Zicki do usług...

*Qui pro quo* było tak komiczne, że mimowolnie, pomimo tylu wzruszeń doznanych, Otellina roześmiała się. Śmiech jest zaraźliwy, roześmiał się i pan Łukasz.

Jeżeli na tamtym świecie człowiek odpowiadać musi za wszystko złe, które się stało z jego przyczyny, to ów amerykanin za niedokładny adres do Humboldta, znajdzie się niezawodnie, aż na samem dnie piekielnem.

Pan Łukasz Zicki pocieszał, jak mógł Otellinę aż do Krasnego, to jest przez półtory godziny blisko, bo tyle potrzebują pociągi galicyjskie, by przejechać małe cztery milki.

W Krasnem przystanek był cokolwiek dłuższym, Otellina miała więc czas zlustrować wszystkie wagony i przekonać się, że w żadnym z nich nie było, ani Hortensji, ani Hipolita, a więc nie było po co jechać dalej.

Pan Zicki towarzyszył jej w tym przeglądzie i uznał również za właściwe nie jechać dalej, chociaż miał bilet aż do Złoczowa.

Pociąg odjechał, Otellina zalała się łzami.

— Nie mam już męża! — rzekła ściskajac obie ręce pana Łukasza Zickiego, — uciekł, opuścił mnie niegodny... żeni się z inną!.. choćbym go odszukała, to tyle tylko wskóram, że go wsadzą do kryminału za dwużeństwo... Pan, panie Zicki, pan jesteś jedynym opiekunem biednej sieroty!..

Gdyby był w téj chwili deszcz zaczął lać strumieniem, lub śnieg grubymi płatami bić w oczy, pan Zicki nie uczułby takiego zimna, jak to, którem go przejęły te słowa... Przysiągł sobie w duchu, że ile razy na przyszłość jechać będzie koleją, nigdy się nie zatrzyma przed dojechaniem do miejsca, do którego bilet zakupił, a nieszczęsną Otellinę zaczynał brać za jakąś awanturnicę, której się, ani śniło mieć kiedykolwiek męża, lecz która tylko zręcznie złapać go umiała w swe sidła.

Postanowił wywikłać się z tego położenia. Zaczął od kłamstwa, że jest żonaty, skończył na przypomnieniu Otellinie, że chociaż jej mąż uciekł, dom jej przecież pozostał, powinna więc wracać do Lwowa i tam o opiece pomyśleć.

Pierwszy argument był zbyt stanowczym, żeby drugiemu nie miał ułatwić przystępu do pojęcia pani Cickiej. Otellina pierwszym pociągiem, a więc dopiero nazajutrz po południu, powróciła do Lwowa i z nieopisanem zdumieniem zastała w domu małżonka, który, jak się domyśleć łatwo, zaraz od dorożki, do której odprowadził mniemaną Hortensję, wrócił na dworzec i tam rozpoczął poszukiwania swojej żony, rozumie się aż do tej chwili, bezskuteczne.

Nie był też to właściwie Hipolit, ale chyba cień Hipolita. Przez całą noc oka nie zmrużył, szukał wszędzie, stracił kilkadziesiąt guldenów, policję zaalarmował, u samego dyrektora był ze skargą... wszystko nadaremnie!..

Otellina chciała mu opowiedzieć wszystko, ale mimo najszczerszej chęci, jak mu to było wszystko opowiedzieć?.. Z konieczności zatem zamilkła i tylko z gorzkim wyrzutem pokazała Desdemonowi nieszczęsny telegram.

Hipolit przeczytał i roześmiał się. W każdej innej chwili Otellina nie byłaby uwierzyła w szczerość tego śmiechu, teraz musiała. Indagacje małżeńskie co do Hortensji zostały odłożone na później, pierwej trzeba było, żeby się utarły w umyśle Hipolita przykre wrażenia emigracji żony. Mąż był na swojem miejscu, był więc zwycięzki.

Hortensja jednak nie była zmyśloną istotą. Cicki miał z nią swojego czasu romans i lubo teraz nie mógł się obawiać od niéj takiego telegramu, lubo widocznem było, że ów telegram był oczywistym żartem, przecież tak złośliwego i przykrego w skutkach żartu mógł się dopuścić tylko ktoś, wiedzący o dawniejszych stosunkach Cickiego.

Telegram był z Tarnowa, któż więc o nich mógł wiedzieć w Tarnowie?

Desdemon nie potrzebował długo myśleć, aby tę zagadkę odgadnąć.

W Tarnowie mieszkał jeden z ludzi, dla których miał najmniej sympatji i od których instynktownie wszelkiego złego się spodziewał, — więc nikt inny nie mógł tego zrobić tylko on, tylko Maurycy Kokonicki, niegdyś kolega szkolny małżonka Otelliny, obecnie adwokat w Tarnowie.

Gdyby był Hipolit wiedział wszystko, co się stało w drodze od Podzamcza do Barszczowic i od Barszczowic do Krasnego, byłby niezawodnie pojechał do Tarnowa, wyzwał złośliwego jurystę, pomimo wszelkich możebnych zaprzeczeń i zapewne na duszę amerykanina, który nie wiedział adresu Humboldta, spadłaby jeszcze wina mężobójstwa, popełnionego w pojedynku na jednym, lub drugim przeciwniku.

Hipolit jednak wiedział tylko to, co mu opowiedziała Otellina, a ta znowu uważała za stosowne, o niektórych epizodach swojej wycieczki, nawet najdalszej unikać wzmianki. Przewinienie tarnowskiego jurysty nie zasługuje zatem na taką straszną karę.

Cicki poprzestał na liście dosyć impertynenckim do adwokata, w którym pisząc do człowieka, jak sądził dobrze świadomego rzeczy, zupełnie pominął dokładny opis zeszłego wypadku, a na dobitkę, czy z gniewu, czy z rozpaczy, zapomniał się podpisać.

Był to więc najdoskonalszy anonim.

# BAJKA.

W boru sosnowym, zgodnie, a mile,
Żyło pospołu wilków kilkoro —
I czy to latem, czy zimową porą,
Za danem hasłem, o wspólnej sile,
Spętane w polu konie dusili;
Było tam także dwoje gęsiarków,
Którzy wśród mrozów w krytycznej chwili,
Gąski znaszali do wilczych garnków.
Więc krótko mówiąc — szczęśliwie żyli.

Razu jednego, jesiennym czasem,
Pijąc pospołu, dobrzy wilkowie
Wnosili jeden drugiego zdrowie —
I tylko młody wilczek pod lasem,
Już od godziny bawiąc się prawie,
Udziału nie brał w wilczej zabawie
Lecz i on wreszcie, zjawił się w jamie,
Wzruszony bardzo w oczach ze łzami —
Aż przykro stało się jego mamie:
— Co tobie wilczku, przed ogarami
Musiałeś czmychnąć, boś zastraszony!

Wilkowie społem z miejsc się porwali,
Szykując zęby dla swej obrony,
Niby sztylety z błyszczącej stali.
— W błędzie jesteście mości wilkowie!
Oto zwierz dziwny, nędzny, zgłodzony,
Bez życia prawie, przylazł w te strony;
Podchodzi do mnie z pokorną miną
I tak się ozwie: miła dziecino,
Idź do twych starych i proś ich szczerze.
By mnie przyjęli do swojej nory,
Me imie — człowiek, jam głodny, chory,
A moi bracia wielcy szalbierze;
Chleba dać nie chcą i szczują psami..
Gdy u was podjem — odzyskam siły —
Będę wam służył czynem, słowami;
Proś twoich ojców, proś wilczku miły.

Gdy skończył wilczek swoją opowieść —
Każdy z obecnych chciał swego dowieść
Jedni radzili, by wpuścić człeka,
Skoro tak ciężko biedak narzeka.
Inni mniemali, że to ryzyko,
Że karmić ludzi jest rzeczą dziką...

Gdy każdy wreszcie skończył swą mowę,
Stary wilczysko podniósłszy głowę,
Trzęsącym głosem rzekł temi słowy:
— Drapieżni bracia, toż stary jestem,
W drogę *ad patres* prawiem gotowy,
I to przyznacie z dobrym atestem:
Koni zdusiłem, ile się dało,
Słodkich źrebiątek wszak też niemało,
A już owieczek chyba bez liku;
I zawsze zręcznie, gładko, bez krzyku
Taki mi rozum dała natura...
Więc wam opowie stary wilczura,
Co to jest człowiek? My dusim innych,
Dużych i małych, hardych, niewinnych,
Nigdy swojego — i tak też czyni
Wszelakie ptactwo, wszelkie zwierzęta,
Czy żyją w lesie, w polu, w pustyni...
Inne ma zgoła człek sentymenta:
Ci się nawzajem duszą bez sromu;
Niejeden piekło robi w swym domu,
A po za domem bliźnich uciska;
Bo u nich bardzo natura niska..
Jakżo więc możem przyjąć dziś człeka,
Gdy sam ot, właśnie, na swych narzeka?
Wpuśćcie go tylko bracia do jamy,
A wkrótce sobie rady nie damy:
Wprowadzi naprzód przeróżne mody
I konkurencją słabszych zniewoli
Do ciężkiej pracy dla swej osłody,
Swoim kaprysom, zachciankom gwoli.
Wprowadzi, słowem, cywilizację,
A może potem znów parlamenty,
Gdzie będziem różne prawić oracje,
Nawzajem sobie kąsając pięty...
I tak roznieci bez wyjścia waśnie,
W końcu zapa i śród wilków wojnę —
Życie wam zbrzydnie dotąd spokojne —
— A niechaj piorun siarczysty trzaśnie!
Gromkiemi słowy wilczysko woła,
Tak, że obecnych przeraził zgoła!

Więc też orzekli ze wspólną zmową,
Skazać człowieka na śmierć głodową...

*D. Zgliński.*

# Od ręki.

— Ślub.

Rzadko piszemy o tego rodzaju uroczystościach, które należą do rodziny. Reporterja takich faktów nadaje się do kroniki pism codziennych — ale są i dla nas wyjątki

Redaktor warszawskiego „Wieku“, autor komedji, o której w dzisiejszym numerze zamieszczamy sprawozdanie, p. Kazimierz Zalewski, dramatury niepospolitego talentu, w tych dniach połączył się związkiem małżeńskim w Krakowie, z panną Zofją Olszewską, córką obywateli ziemskich z pod Piotrkowa. Szczęśliwej parze zasełamy serdeczne życzenia na tej nowej drodze życia, które wytwarza nowe obowiązki. — W naszych niewesołych stosunkach, przybywająca rodzina jest świeżą siłą, w której zestrzeliwają się promienie miłości, nadziei i poświęcenia.. Niechże tej skojarzonej parze usciele się droga kwiatami, a talent pisarza i cnoty obywatelskie, niech opromienię ten nowy dom polski.

— Ś. p. Reduta artystyczna...

Po krótkiem, lecz gorącem życiu przeniosła się do wieczności. W smutku pogrążony komitet zaprasza wszystkich członków na... stypę pogrzebową... Łzy jest czem otrzeć — zmarła zostawiła, bowiem, coś około 2300 złr. czystego zysku... Zasili się tedy kasa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej — czy jednak artyści i literaci w naszych ślicznych stosunkach przestaną być goli, choćby ich ciągle zasilano, to wielkie pytanie...

Co do samej reduty, to, jak zwykle po lwowsku, był to jarmark... Po większej części maskom buzie pozamarzały, bo nic nie mówiły... O tej reducie można powiedzieć, że jeden siedział na drugim i trzecim poganiał.. Grunt — moneta — tej reduta dostarczyła i powinna być zachowana w pamięci, zwłaszcza, że prawie wszystkim ponaruszała... nagniotki .

= Od czasu, jak mały kraik Bułgarja, ściąga na siebie uwagę całego świata, rozprawiają też dużo o wielkim majątku księcia Ferdynanda Koburga. Tymczasem dochody osobiste obecnego księcia Bułgarji nie są tak znaczne, jakby się zdawać komu mogło. Książe Ferdynand obecnie z osobistego swego majątku posiada zaledwie 200 000 franków rocznego dochodu. Wprawdzie, kilka lat temu książe Ferdynand otrzymał w spadku znaczną sumę, bo coś 8 miljonów franków, lecz z powodu familijnych układów, administracja całego powyższego spadku, również, jak i wszelkie dochody z niego, oddane zostały matce księcia Ferdynanda, księżnie Klementynie Koburgskiej.

# Teatr.

Pan Bałucki obdarzył nas fraszką: *O Józię*, naturalnie, jednoaktową, bo ktoby tam przez cały wieczor zajmował się jakąś Józią, szwaczką, czy kuchareczką, do której umizgał się pan domu, małżonek... Jeśli mamy prawdę powiedzieć, to *O Józię* uważamy za lepszą pracę, aczkolwiek drobną odtych na szerszą skalę utworów p. Bałuckiego, w których społecznymi bohaterami są inżynierowie i dyrektorowie banków. *O Józię*, jest bardzo sympatycznym i wdzięcznym obrazkiem wykrojonym z naszego codziennego życia. Odegrany też został na naszej scenie, co się zowie, koncertowo.. Panie: Żelazowska i Pysznik, oraz panowie Kwieciński i Woleński grą pełną życia i humoru wywoływali co chwila oklaski, szmery zadowolenia i serdeczny śmiech licznie zebranej publiczności. Obrazek *O Józię* pozyskał stałe miejsce w repertoarze naszym.

*Małżeństwo Apfel*, 4 aktowa komedja Kazimierza Zalewskiego, przedstawioną została na lwowskiej scenie po raz pierwszy przy końcu zeszłego tygodnia w obec bardzo licznie zebranej publiczności, która też i na drugiem przedstawieniu zapełniła salę teatralną. W obecnym sezonie z pierwszą to grubą rybą oryginalną mamy do czynienia. Na samym wstępie musimy otwarcie wyznać, że niektóre recenzje z tej sztuki w pismach warszawskich umieszczone i w tutejszych, według naszego najgłębszego przekonania, fałszywie oceniły tendencję autora, zarzucając mu, iż w tak nazwanej kwestji żydowskiej zajął w *Małżeństwie Apfel* stanowisko przeciwne temu, jakie ujawnił w poprzednich swoich pracach, mianowicie przychylne dla żydów. Nam się wydało wprost przeciwnie. Główna myśl autora w *Małżeństwie Apfel* tak się przedstawia. Żyd, tylko wtedy staje się prawdziwie pożytecznym i dodatnim członkiem społeczeństwa polskiego jeśli przestaje być żydem — nietylko musi być ochrzczony, ale musi być wychowany przez nas, musi, że się tak wyrazimy, napełnić się tym samym duchem i ciepłem, które nas ogrzewają i zagrzewają — musi przez przyjęcie chrześcijańskiej religji, wychowanie i obcowanie z nami, zrobić się tak dalece tem, czem my jesteśmy, żeby to nie uważał za jakiś szczególny czyn, odrębnie szlachetny, ale po prostu, że jest tym, kim jest, bo innym być nie może Taki członek przybywający społeczeństwu polskiemu, jest niezawodnie czynnikiem dodatnim; takiego nie powinniśmy odpychać, lecz otworzyć mu na rozcież serca swoje, bo jest naszym bratem... Wszelkie pod tym względem przesądy są tak dalece zgubne, że każdy umiejący i mogący przemawiać publicznie, karcić je ostro powinien, chociażby nawet w tak dotkliwy sposób, jak zostały skarcone w *Małżeństwie Apfel* te bardzo liczne jednostki w pewnych wyższych sferach rdzennego społeczeństwa polskiego, które nierządem i próżniactwem rujnują się, a potem sprzedają honor rodziny i dzieci własne. Tak zrozumieliśmy przewodnią myśl autora i tak też ona uwydatnioną została kontrastami porozrzucanymi umyślnie na około niej. Tym Ernestem Apflem autor mówi do żydów: takimi być powinniście, jeśli chcecie razem iść z nami... Inni nie nasi, choć wśród nas... A jeśli i takim Ernestom nie wierzą jeszcze i często ranią ich, to dlatego, że to są wyjątki, że takich tak mało.. Na wyjątkach nie tworzą się ogólne idee.. Bądźcie takimi, jak my i... niema kwestji żydowskiej... Czy tak będzie — to jest inna kwestja... Może się skończy tylko na wyjątkach... Może — ale autor, o tem nic nie mówi... Ernest Apfel już z urodzenia nie żyd i wychowawany przez społeczeństwo polskie, jest ulany przez autora z jednego szlachetnego metalu. Postać to prześliczna, na której nie ma, ani jednej skazy — jedna, jedyna w całej komedji, bo charaktery dodatnie, jak Zofja i Rolewski choć także natury szlachetne, ale już zmrożone wiatrem życiowych przeciwności i zawistnego losu. Ten Ernest pochodzi z żydów, ale tak dalece żydem już nie jest, że w chwili ruiny majątkowej, gdy ojciec jego, choć przechrzczony, ale żyd wewnętrznie, powodowany odmienną handlową etyką, chce dla syna ukryć przed drapieżnością wierzycieli znaczną część majątku — ten syn już takiej kodeksowej moralności nie rozumie, ofiary nie przyjmuje, rzuca pieniądze wierzycielom, a broni honoru rodziny i ojca. Ojciec Ernesta jest żydem ochrzczonym, porządnym, zresztą, jak mówią, człowiekiem, ale na stosunki społeczne zapatruje się ze stanowiska pieniężnego — wojuje tym mieczem i od niego też ginie mówiąc na końcu ze łzami w oczach, że się przekonał, iż są ludzie zacni, ale on się o tem dowiedział za późno, bo już jest stary. Drugi żyd, figura komiczna i śmieszna par exellence wraz ze swoją małżonką, jest typem dość powszednim wśród żydów polskich, a szczególniej na bruku warszawskim — innych figur z żydowskiego świata nie ma, ale jest mnóstwo postaci kręcących się po woskowanych posadzkach salonów z naszego rdzennego świata, którzy właściwie nic, a nic nie robią i są prawdziwym ciężarem społeczeństwa w takich, jak nasze stosunkach znajdującego się, bo są kolporterami zepsucia, indyferentyzmu, próżniactwa, a nawet podłości... Że tak jest, to nie ulega żadnej wątpliwości i to ma prawo wypowiedzieć autor takiego talentu patrjotyzmu i prawdziwych cnót obywatelskich jak Kazimierz Zalewski. Bolesna to prawda, ale prawda, a kto zna bliżej stosunki warszawskich salonów, ten o przesadę i pesymizm autora nie posądzi. Tu we Lwowie, nie wszystko nam jest jasne, bo takich żydów nie mamy, a salonów prócz kilku artystokratycznych, także nie mamy w właściwem znaczeniu tego wyrazu...

Tyle co do tendencji, na którą się w zupełności piszemy.

Wartość literacka *Małżeństwa Apfel*, oczywiście jest niepospolita — jednak najkardynalniejszą jej wadą jest zbytnia rozwlekłość i niedość wyraźne rysowanie charakterów. Do takich np. postaci należą rozwódka i hrabia. Domyślamy się, co przedstawiają te dwie postacie, bo znamy salony warszawskie, ale to są postacie już spowszedniałe i z użyte Bóg wie w wielu komedjach... Te siedmnastoletnie dziewczyny, rzucone przemocą w objęcia starca, z których są potem wdówki, lub rozwódki, co to pragną serca i nigdzie znaleść nie mogą, więc tym czasem na cudze serca plują, lub je kaleczą, to stara piosnka prześpiewana na wszystkie tony, równie, jak i owi hrabiowie z wystudzonymi sercami polujący na mężatki i posagi. W ogóle, musimy zrobić zarzut autorowi, że oprócz dwóch postaci starego Apfla i Ernesta, ktore są skończenie opracowane tak, że nic im, ani ująć, ani dodać nie można — innem postaciom, a nawet głównej bohaterce, Zofji, właściwie brak tej wyrazistości indywidualnej, w którą tak świetnie uposażył autor jednego i drugiego Apfla. Mówimy tu, naturalnie, o figurach głównych, bo epizodyczne nie mogą wchodzić w ścisły rachunek. Nie umiemy też sobie wytłomaczyć, co ma znaczyć ten frazes końcowy w ustach Zofji, wypowiedziany na stronie do Rolewskiego, że musi tak być, bo inaczej „on“ (mąż) byłby bohaterem? Jeśli to tylko frazes, to zupełnie nie potrzebny, a jeśli ta Zofja przygarniająca męża do siebie wówczas, gdy on zbiedniał, robi to tylko, aby być „bohaterką“, to żałujemy Ernesta...

Nie wiemy, jak odegrane zostało *Małżeństwo Apfel* w Warszawie, twierdzimy jednak stanowczo, że na lwowskiej scenie sztuka ta odegraną została po europejsku pominąjąc naturalnie, kilka usterek natury czysto scenicznej które się wkradły na pierwszem mianowicie przedstawieniu. Główny nasz personal dramatyczny, gdy ma rzeczywiście co do odegrania można z nim popisywać się przed prawdziwą elitą znawców sceny. Te kilka słów, które wyżej w ogóle wypowiedzieliśmy, musimy je powtórzyć specjalnie, co do gry w *Małżeństwie Apfel* pań: Stachowiczowej, Nowakowskiej i Aszpergerowej, oraz panów: Żelazowskiego, Woleńskiego, Kwiecińskiego, Frenkla, Wojdałowicza i Ruszkowskiego. Mniejsze i bezbarwnie nakreślone role panowie: Hierowski, Walewski, Gasiński, oraz panna Cichocka, odegrali bardzo starannie Reszta drobniutkich ról dopełniła harmonijnej całości. Wystawa i cała scenerja pozyskały zasłużone pochwały.

Przedstawienie *Cyrulika Sewilskiego* na naszej scenie, należało do najlepszych w tym sezonie. Panna Mansour była przy głosie i grała dobrze; toż samo należy powiedzieć o p. Vicinim, który łącznie z panem Nollim grą pełną włoskiej giestykulacji i werwy, bardzo ożywili całe tło tego arcydzieła Rosiniego. Pan Jeronim mniej nam się podobał tym razem. Jedną z najlepszych swoich ról Don Bazila, p Koncewicz odśpiewał i odegrał z prawdziwem powodzeniem Dopełnił całości sympatyczny głos pani Kasprowiczowej w małej partyjce.

## Pożyteczne wiadomości.

*Sposób utrzymania gładkiej skóry na rękach.*

W skutek częstego mycia rąk, zwłaszcza w zimie, robią się one bardzo szorstkie, nieraz aż skóra pęka i tworzą się rany bardzo bolesne. Dla uniknienia tych nieprzyjemnych następstw, należy po umyciu rąk i osuszeniu ich przez wytarcie należyte, natrzeć ręce maścią zmiękczającą (Unquentum emollicus — Creme céléste) poczem nalać na dłoń nieco wyskoku mydlanego (spiritus saponatus) i trąc jedną rękę o drugą zmydlać tę maść, a wreszcie ręce z tej tłustej piany obcierać suchym ręcznikiem.

Sposób ten nie zabierający wiele czasu jest prosty i nieszkodliwy, bo środki użyte do mycia są zupełnie niewinne. Oczywiście, można tak do maści, jak i do wyskoku dodać jakiekolwiek środki wonne, a wtedy i panie do swoich delikatnych rączek używać go chętnie będą

*P. S.*

## Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

*P. W. w Knih.* List osobny posłaliśmy — czekamy na odpowiedź.

*P. R. T. we Lwowie.* Tej sprawy poruszać nie możemy z rozmaitych powodów.

*Autorom wierszy.* „Hej do mazura“, „Lubcia“, „To był sen“ i „Strzępy“ — utwory panów drukowane nie będą.

*P. Nieznajomej.* Sprawozdań z balów publicznych nigdy nie piszemy — zaledwie większe, lub mniejsze wzmianki i to nie zawsze. Żałujemy miejsca na tego rodzaju sprawozdania, z których nikt nie odnosi żadnego pożytku

# Przewodnik Lwowski.

### Muzea i gmachy publiczne.

MUZEUM ZAKŁADU NAROD IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10 do 1 przedpołudniem, od 3 do 5 po południu, ul. Ossolińskich. Wstęp wolny

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9 do 6; wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedziele i świętawstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha. w dnie powszednie 30 ct, w niedziele i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

### Banki i Towarzystwa.

GAL. BANK KREDYTOWY, ul. Jagiellońska l. 3. urzęduje od 9—1 i od 3—5 i załatwia wszelkie sprawy i interasa finansowe. oraz przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności.

### Kantory wymiany.

SOKAL i LILIEN, kantor wymiany ul. Hetmańska, l. 8. kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, zgłoszenia z prowincji załatwia szybko i odwrotnie.

### Zakłady fabryczne, przemysłowe, mechaniczne i t. p.

RYCHNOWSKI, ul. Chorążczyzna l. 15. inżynier-mechanik: fabryka ck. wył. uprz. aparatów desinfekcyjnych i przyrządów służących do centralnego ogrzewania (kaloryfery) — oświetlanie elektryczne — zakład mechaniczny wszelkich wyrobów na wielką skalę.

### Lekarze.

Specjalista chorób nerwowych Dr. J. PRUS, b. asystent kliniki chorób wewn. Uniw. Jag — po odbyciu specjalnych studjów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem prof. Charcota w Paryżu, mieszka przy ul. Kościuszki nr. 7 (obok Banku krajowego, — parter dom Brykczyńskiego). — Ordynuje od 2—4 popołudniu.

Med. Chir. Akusz. Okul. etc. Specjalista do chorób ócz. Dr. J. ROTH. były lekarz szpitala wiedeńskiego, były asystent w klinice prof Gałęzowskiego w Paryżu. Ordynuje od 8—9 rano i od 2—4 po południu. Trybunalska 16.

Dr. W. KRETOWICZ. Ordynuje w chorobach wewnętrznych specjalnie w chorobach przewodu pokarmowego wątroby i cukrzycy, od godz. 3—4 po poł. ulica Kopernika 26 I. pietro w domu adwokata Jackowskiego.

Dr. JAN ROSNER medycyny, chirurgji i akuszerji doktor. b. asystent kliniki położ ginek. uniw. Jagiellońskiego. — Ordynuje jako lekarz chorób kobiecych i akuszer ulica Wałowa l. 7. od 3—5 po południu.

### Drogerje.

MIKOŁAJ KARCZEWSKI we Lwowie, ul Jagiellońska, róg ul. Rejtana. Filia i główny skład wyrobów chemiczno farmaceutycznych fabryki G. Hella i Spółki w Opawie. **Skład materjałów aptecznych, środków desinfekcyjnych.** Specjalności krajowe i zagraniczne. — Kosmetyki, Mydła toaletowe i lecznicze, Perfumy angielskie i francuskie. Skład fabryczny środków opatrunkowych, przyrządów chirurgicznych i kauczukowych. Środki techniczne, naturalne wody mineralne i sole zdrojowe. Przetwory chemiczne dla fabryk i farbiarzy.

### Zakłady fotograficzne.

J. HENNER przy ulicy Akademickiej l. 16. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonuje fotografie z połyskiem po umiarkowanych cenach.

### Magazyny, korzenne handle, składy mąki i t. p.

PAWEŁ GÓRSKI, przy placu Marjackim, poleca wszelkie towary korzenne i różnorodne wina. po cenach umiarkowanych.

KACENELLENBOGEN, na rogu ul. św. Mikołaja i Stryjskiej, poleca wszelkie towary korzenne wybornej jakości po cenach bardzo przystępnych. Przy handlu urządzono z komfortem pokój śniadaniowy.

WOLF CZOPP, przy ulicy Żółkiewskiej l. 2. — Istniejący od lat 40 **handel farb, olejów, materjałów i wyrobów chemicznych,** poleca wszelkie gatunki **farb suchych i w pokoście tartych, lakiery, oleje pokosty holenderskie i angielskie** i we własnej pracowni z czystego lnianego oleju fabrykowane. **Oliwę** do palenia i do maszyn. **Smarowidło** do osi, **Smołę** browarniczą i szewską, **Ter** i farby olejne do dachów. — **Krochmal** ryżowy, pszeniczny i połyskujący, **Sodę**, klej stolarski, pomeks, brunolinę, papier, farbkę tabliczkową i proszkową, gąbki, śrót, atrament oraz **masę do zapuszczania podłóg, własnego wyrobu.**

ZYGMUNT STERNBERG we Lwowie Rynek l. 11. Utrzymuje na składzie mąkę z młyna parowego Bronisława H. Raucha w Sokalu i hurtowny zapas wiktuałów tylko w celnym gatunku, po cenach umiarkowanych. Codziennie świeże drożdże, które odbiera wieczorem z kolei. Na prowincję wysełą za zaliczką bez opłaty Cenniki także gratis i franco.

**Najnowsze tegoroczne ordery i tury kotylionowe** jakoteż manszety balowe, jedwabne, batystowe i papierowe największym wyborze po najtańszych cenach poleca A. JONAS Lwów ul. Krakowska l. 5. Obstalunki z prowincyj uskuteczniа się jak najrychlej.

### Litografie.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie itp wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny ANTONIEGO PRZYSZLAKA we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 9.

### Konfekcje damskie i magazyny galanteryjny, oraz drobiazgowe.

S. ROSENGARTEN w Rynku l. 11, utrzymuje wielki zapas gotowych ubiorów damskich na każdą porę roku Przyjmuje obstalunki i takowe podług najświeższych żurnalów w najkrótszym czasie uskutecznia.

KREMER ul. Halicka, przyjmuje zamówienia na konfekcję damską, którą wykonuje spiesznie podług najświeższej mody i poleca wielki skład gotowych ubiorów damskich po cenach umiarkowanych.

MAURYCY BAŁABAN. Lwów plac Marjacki, poleca skład płótna, stołowej bielizny, chifonów, chustek do nosa, pończoch, skarpetek salonowych, koszul, krawatek, rękawiczek, parasolek i deszczochronów i wiele innych artykułów po bardzo przystępnych cenach.

### Mleczarnie.

MLECZARNIA CENTRALNA przy ul. Kopernika l 13 (w ogrodzie JEx. Hr. Potockiego) filie: Rynek l. 30 w Bazarze produktów gospodyń wiejskich, Chorążczyzna l. 12, Pańska l. 15, Jagiellońska l. 18. Dostawia mléko i wyborną śmietankę w abonamencie do domu po umiarkowanych cenach.

### Fabryki wódek.

J. STADTFELD (przedtem Dubs), **skład wódek i rosolisów** we Lwowie ul. Kopernika l. 18. Własna rafinerja na Zniesieniu. — Fabryka założona w r. 18 9. — Poleca doskonałe wódki i rosolisy. oraz wyborny rum. Wódki z tego składu pochodzące odznaczają się mocą i smakiem, a przytem nie zawierają żadnych przymieszek szkodliwych zdrowiu. Na składzie znajdują się także wyborne nalewki, spirytus czysty w większych ilościach, oraz prawdziwa żytniówka. Ceny niższe jak gdzieindziej. Za rzetelną miarę poręcza się.

### Składy piwa butelkowego.

S. WIESER przy ulicy Sykstuskiej l 14, poleca Szanownej Publiczności główny skład piwa butelkowego różnego gatunku, a mianowicie: Pilzneńskie eksportowe, Pilzneńskie leżak, Okocimskie marcowe. Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda. Porter krajowy, Bock czarny. Łaskawe zamówienia z prowincji uskutecztniam natychmiast. Telefonu Nr. 149 do użytku Szanownej Publiczności

### Restauracje.

LUDWIK STADTMÜLLER przy ul. Krakowskiej l. 9, poleca prawdziwie po europejsku urządzoną restaurację z wyborną kuchnią, wina wszelkiego rodzaju i ceny. Tudzież z całem urządzeniem kompletnem **osobne gabinety** (Chambres separées).

### Piekarnie.

BIELECKI właściciel piekarni przy ulicy Mydlarskiej l. 4 w domu własnym, wypieka zdrowe i smaczne pieczywo, które poleca się szanownej Publiczności.

MARCIN CZYŻEK poleca z własnej piekarni **Sucharki hygieniczne,** podług wyrobu zagranicznego Starka. Usuwają one wszelkie choroby żołądka i działają znakomicie, jako środek pobudzający lekkie trawienie, łagodnie wypróżniający u osób cierpiących na zastoiny w organach brzusznych, usuwają hemoroidy, obstrukcję, brak apetytu, niesmak, wzdęcia, odbijanie i podniecają apetyt. Do nabycia w sklepach własnych, mjanowicie: **Rynek 27 i Jagiellońska 6,** gdzie również można dostać chleb Grahama, wypiekany w sposób praktykowany w kąpielowych zakładach zagranicznych. **Na żądanie wysyłam do domów, jakoteż na prowincję 60 sztuk sucharków za 1 zł.** Wszystkie gatunki pieczywa bez różnicy, tak żytne jakoteż i pszenne są z najcelniejszej mąki i w taki sposób wyrabinne, że czerstwe nawet nie tracą swego smaku pierwotnego.

### Pracownie obuwia.

M. OPIDO, przy ul. Chorążczyzny l. 6 Pracownia obuwia pod Janem Kilińskim, poleca własny wyrób prawdziwie trwałego, eleganckiego, ciepłego i nieprzemakalnego obuwia, dla mężczyzn, dam i dzieci, z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych, które prócz trwałości i dobrego fasonu, nigdy nie przemaka, ciepłe i wygodne, a ceny nadzwyczaj przystępne. Zamówienia miejscowe i zamiejscowe wykonujesię najstaranniej i na czas odwrotną pocztą, wysyłając daje wszelką gwarancję.

### Wyroby masarskie.

TOMASZ ADAMOWSKI, przy ul. Batorego l. 4, poleca własne wyroby masarskie wszelkiego rodzaju czysto i smacznie sporządzane, ceny umiarkowane, nsługa szybka i rzetelna.

WOJCIECH DYDUSIAK, ulica Halicka l. 11, poleca swój nowo założony handel wyrobów masarskich i delikatesów wyrabianych na sposób zagraniczny; wszelkie obstalunki odsełą odwrotną pocztą bardzo punktualnie za zaliczką.

### Pracownie blacharskie.

FERDYNAND KINDEL & WŁADYSŁAW GERC we Lwowie ul. Halicka l. 15, polecają Szanownej Publiczności swoją **pracownię i skład wszelkich przedmiotów w zakres blacharski wchodzących** w wielkim wyborze jako to: wanny różnej wielkości, wanny uasiadowe, patentowane szybkowarki gotujące na każdej naftowej lampie, tusze, klozety, łaźnie domowe, naczynia emaliowane. Wykonują także pokrycia dachów i wież kościelnych, blachą żelazną, cynkową, mieźdianą, szyfrem i papą, dalej gzymsy. ornamenty, wszelkie ozdoby cynkowe i okna manzardowe. Przy starych budynkach uskuteczniają tak w miejscu, jak i na prowincji wszelkie naprawy i malowanie dachów. Przyjmują także naczynia kuchenne, do naprawy i pobielania po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

### Zakłady fryzjerskie.

SKULSKI, przy ulicy Karola-Ludwika l. 2. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty z włosów i takowe wykonywa najstaranniej, po cenach przystępnych. Salon do golenia, strzyżenia, golenia, fryzowania i czesania.

BOLESŁAW EBEL we Lwowie plac Halicki l. 3 (obok handlu Baczewskiego), poleca nowo utworzony Zakład fryzjerski, oraz utrzymuję przybory toaletowe.

### Składy węgla opałowego.

WOLF CZOPP przy ulicy Żółkieskiej l 2 zamówienia w większych i mniejszych ilościach ekspedjuje najszybciej Węgiel doskonały.



Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo, Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 5.